



MINISTER GENERALIS
ORDINIS FRATRUM MINORUM CONVENTUALIUM

Prot. N. 685/19

Rzym, 4 października 2019

List do braci na uroczystość św. Franciszka z Asyżu

Drodzy bracia, w tę uroczystość pragnę skierować moje najlepsze życzenia do każdego z was i do każdej osoby, która towarzyszy nam na naszej drodze wiary.

Wdzięczne wspomnienie

Nieco ponad trzy miesiące temu, po zakończeniu 202. kapituły generalnej, kard. Angelo Comastri w swojej homilii¹ przypomniał nam o doświadczeniu zauroczenia i głębokiego wzruszenia, jakiego nasz seraficki ojciec św. Franciszek doznał w obliczu pokory Boga, sprawiając, że zadrgały nasze serca. „Ty jesteś pokorą” – rozniosło się po bazylice papieskiej św. Piotra, gdy wszyscy bracia Zakonu przyjmowali zachętę do bycia prawdziwymi uczniami Jezusa, starając się żyć tą samą pokorą Boga; pokorą, która objawiła się we wcieleniu, w osobie Maryi i w życiu św. Franciszka.

W tej samej homilii kardynał zgłębił doświadczenie Brata z Asyżu, który nie tylko pozostawał pod wrażeniem wcielenia Pana, ale także krzyża, w którym kontemlował miłość Boga. Dla Franciszka właśnie ukrzyżowanie objawiało wymiar wszechmocy Boga: wszechmocny w miłości.

Kard. Comastri wzbogacił jeszcze swoją myśl, podając nam dwa współczesne przykłady. Najpierw osoby świeckiej² będącej z dala od świata kościelnego, która radziła swemu przyjacielowi papieżowi Pawłowi VI, aby „przygotować w Kościele ludzi dobrych i miłosiernych, ludzi pokornych, łagodnych, spokojnych i zdolnych kochać wszystkich i prowadzić dialog ze wszystkimi..., gdyż na świecie jest już wielu ludzi inteligentnych i wykształconych, ale brakuje ludzi dobrych”. Dalej przykład kard. Schustera, który swoim seminarzystom zostawił w spuściźnie pewność, że „dzisiaj świat nie da się przekonać ze względu na nasze przepowiadanie, ale jedynie przez świętość, w której obliczu ludzie wierzą, pochylają się i modlą”.

¹ Liturgia w bazylice św. Piotra, 17 czerwca 2019 r.

² Giuseppe Prezzolini.

Ze swej strony papież Franciszek podczas audiencji udzielonej tego samego dnia podzielił się z braćmi kapitulnymi aspektami charyzmatu franciszkańskiego, które uważa za najważniejsze:

- Ewangelia jako sposób życia (nie jako coś tylko do głoszenia!);
- słuchać Ewangelii jako źródła wszystkich przejawów życia franciszkańskiego;
- misja jako żywa egzegeza Słowa i przyswajanie Słowa jako drogi upodobnienia naszego życia do Chrystusa;
- naśladować Chrystusa we wspólnocie braterskiej;
- braterstwo jako dar, który należy przyjąć z wdzięcznością i jako przyjazną rzeczywistość, gdzie bracia spotykają się i dzielą życie, a także jako przestrzeń i codzienne wytchnienie, aby pielęgnować ciszę i kontemplację; braterstwo, gdzie wszyscy są takimi samymi braćmi; szkoła komunii, żywiąca się modlitwą i pobożnością;
- mniejszość, przeżywana na wzór Pana, czyli na sposób sługi, niewolnika wszystkich, bez żadnych ambicji, z dala od pokusy władzy; mniejszość, która jest profetycznym przeciwem wobec logiki świata;
- pokój rozumiany jako pojednanie i harmonia z samym sobą, z innymi i z Bogiem; pojednanie, które wzbudza miłosierdzie, a miłosierdzie, które odradza życie.

Kilka obrazów

Chciałem przywołać na pamięć dwie wypowiedzi „kościelne”, które towarzyszyły zakończeniu naszej ostatniej kapituły generalnej, abyśmy wszyscy mogli do nich powrócić i z Bożą pomocą je rozważyć i żyć nimi. Nie chciałem przytaczać wypowiedzi, która towarzyszyła nam na początku kapituły, a mianowicie kard. Luisa Antonio Tagle. Niemniej jednak postaram się trochę naśladować metodę zastosowaną podczas jego wystąpienia: posłużę się kilkoma obrazami (z pewnością bardziej symbolicznymi niż analitycznymi), aby wyrazić niektóre przekonania na temat naszego charyzmatu.

Pierwszy obraz: „Przyobleczeni przez świętą Matkę Kościół” (czyli „dar charyzmatu”)

Wspominając dzień 17 czerwca przychodzi mi na myśl scena, w której biskup Asyżu przykrył swoim płaszczem nagość św. Franciszka, by go okryć, a jednocześnie utwierdzić go w swoim postanowieniu, które nie było niczym innym jak tylko Boga nazywać „Ojcem” i żyć Ewangelią. Interpretacja jest jasna: pozostawiliśmy wszystko, aby iść za Panem, odstępując wszystko światu; obnażyliśmy się ze „starego człowieka”, aby przyoblec szatę Ewangelii przeżywanej w braterstwie. Kościół utwierdził nas w tych świętych postanowieniach. Niemniej jednak z pewną łatwością często zmieniamy wycucie naszej nagości i w związku z tym próbujemy przykryć się „ubraniami”, które – być może – uważamy za bardziej atrakcyjne. W święto św. Franciszka zachęcam każdego

brata i każdą wspólnotę braterską do radowania się pięknem naszego charyzmatu, do posłuchania głosu własnego serca napełnionego wieloma łaskami, a także do odkrycia – ze zdrową samokrytyką – czy nasza „pierwotna nagość” nie została zastąpiona inną nagością; nagością żądającą przykrycia się ubraniem, które nie należy do nas lub nie oznacza tego, czym obiecaliśmy żyć. Wciąż na nowo obnażajmy się z tego wszystkiego, co oddala nas od piękna naszego charyzmatu. Nie gardźmy darem Bożym. Nie powinniśmy bać się powracać ciągle do pierwotnego charyzmatu.

Utwierdzeni przez Kościół, przyobleczeni w charyzmat, tworząc wspólnotę braterską, otoczeni opieką Boga Ojca, po raz kolejny wypowiedzmy nasze postanowienie: żyć świętą Ewangelią naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Drugi obraz: „Oczy i ich tajemnica” (czyli „fascynująca prostota”)

W pierwszych dniach mojej posługi miałem okazję odwiedzić niektóre klasztory. Właśnie w jednym z nich, w jakiejś części świata, wzruszyło mnie coś prostego, a zarazem wyjątkowego. Pewien brat w podeszłym wieku, którego możemy uznać za „nieznanego i ukrytego”, pełen dumy pokazywał mi swój klasztor i opowiadał historię tego miejsca, tej wspólnoty, a zwłaszcza swojej pracy. Otóż gdy na świecie działo się tak wiele rzeczy, gdy mijały lata i zmieniały się rozmaite paradygmaty społeczne, pracował on w drukarni klasztornej i stamtąd ewangelizował. Było to silne przeżycie, tak jakbym ja sam „zobaczył” w jego czystych oczach i w jego przezroczystym spojrzeniu odbicie tej historii. W ten sposób w jego oczach odkryłem również coś ukrytego: ze względu na wielość pracy i wysiłek włożony w tę drukarnię jego oczy były niemal całkowicie wyniszczone. Ów współbrat – a zarazem także misjonarz – poświęcił swoje życie i swoje oczy, żyjąc z prostotą, po bratersku i w owocnej pracowitości.

Nasza pracowitość, rodzaj pracy, jaką my bracia wykonujemy w całym Zakonie, jest – dzięki Bogu – bardzo różnorodna: praca duszpasterska wszelkiego rodzaju, praca społeczna, akademicka, fizyczna, posługi w różnych strukturach kościelnych, inne zajęcia, prace za wynagrodzeniem, prace produktywne podejmowane dla samowystarczalności ekonomicznej itp. Żyjemy z naszej pracy i naszą pracą ewangelizujemy. Zajmujemy się wieloma rzeczami, zawsze jako prawdziwi bracia mniejsi: z prostotą, począwszy od braterstwa, aby służyć braterstwu, a poprzez nie – Kościołowi i światu.

Franciszek odczuwał głębokie wzruszenie w obliczu pokory Boga. Ale nie tylko! Jego ewangeliczne doświadczenie zaczęło się od zwykłego budowniczego, wznoszącego kościoły pracą własnych rąk. Ja również odczuwam wielkie wzruszenie, ilekroć odkrywam – jak we wspomnianym współbracie – że warto wyniszczyć siebie, aby rozbudzić życie, aby głosić światu kerygmat zbawienia.

Trzeci obraz: „Przechodnie” (czyli „samowylaszczanie jako styl”)

Jesteśmy pielgrzymami na świecie, nasze posłuszeństwo czyni nas otwartymi na zmiany. Ponadto niektórym z nas powierzono zadanie wizytowania Zakonu i różnych części świata. Jako minister generalny mam powinność odwiedzenia wielu miejsc i napęnia mnie radość, gdy spotykam i poznaję poszczególnych braci, ich kulturę, naród, zwyczaje. Świat po prostu nie przelatuje obok mnie, ale raczej przenika przez moje serce. Porusza mnie różnorodność, a jeszcze bardziej świadomość tego, że będąc tak różnymi, tworzymy i jesteśmy jedną wielką rodziną. Mieszkamy w klasztorze, którym jest świat, i w każdym miejscu czujemy się jak w domu. Jedną z cech naszego charyzmatu jest właśnie samowylaszczanie dóbr: także w tym jesteśmy mniejszymi. Jesteśmy świadomi bycia przechodniami: nic do nas nie należy, jedynie wędrujemy i służymy wszystkim, „ponieważ jest to piękne” w swej darmowości. Nie władamy nad światem, ale w nim żyjemy. Chodzimy „prosząc o pozwolenie” na „stąpienie” po sakralnym terenie, terenie braci, terenie ludu Bożego, terenie kultur. Nic i nikt nie należy do nas. I jesteśmy wolni, aby kochać miłością Boga. Na naszej drodze wszyscy jednak ryzykujemy utratę tej cechy naszego charyzmatu. Przywłaszczenie dóbr występuje przeciwko nam, a to przejawia się nie tylko w „posiadaniu”, ale też we wszelkiego rodzaju władzy. W naszym Zakonie może się zdarzyć, że za niską cenę władzy sprzedamy nasze bogate dziedzictwo, którym jest wolność ewangeliczna. Władza poważnie wypacza braterstwo, władza zniekształca naszą dyspozycyjność, władza oszpeca twarz brata, władza wykrzywia obraz świata, w którym żyjemy. Drodzy bracia, zawsze wracajmy do bycia przechodniami, jak Brat z Asyżu, którego święto obchodzimy. Nie jesteśmy właścicielami życia, żyjemy nim; nie jesteśmy właścicielami wspólnoty braterskiej, dzielimy życie z braćmi; nie jesteśmy szefami powierzonych nam zadań, a jedynie odpowiedzialnymi i sługami; nie jesteśmy rządcami liturgii, po prostu żyjemy w jej tajemnicy (nie w paramentach!); nie jesteśmy szefami wspólnoty kościelnej, jesteśmy jej częścią (jeśli przewodniczymy wspólnocie, czynmy to w miłości, a nie jako zwierzchnicy!); nie jesteśmy szefami posługi, jesteśmy po prostu szafarzami; nie jesteśmy właścicielami „sacrum”, wchodzimy w nie; nie jesteśmy panami historii, wkraczamy w nią.

Czwarty obraz: „Dziecko i ziemia” (czyli „harmonia ze światem”)

Jakiś czas temu, odwiedzając teren misyjny, szedłem zwykłą ulicą, w równie zwyczajnym kraju, i zobaczyłem małą bosą dziewczynkę, z zakurzonymi rękami i stopami i z kawałkiem zabłoconej dachówki, którą przykładła do ust. Była pełna interakcja między ziemią a dzieckiem. Tym obrazem nie chcę dawać moralnych pouczeń posługując się analizami społecznymi, kulturowymi czy sanitarnymi. Chciałbym po prostu przedstawić obraz, który w podobny sposób towarzyszy nam wszystkim na całym świecie. Jest to obraz ubóstwa? Jest to obraz wszystkich ubogich świata? Jest to obraz niewinności? Jest to obraz prostego życia, prostego człowieka, „zwykłego człowieka”? Jest to obraz natury? Sądzę, że jest tym wszystkim, ale chciałbym skupić się w szczególności na znaczącym

„ubóstwie”, które przybliży nas do znaczącej „mniejszości”, właściwej dla naszego charyzmatu. „Zawsze ubogich macie u siebie” (Mt 26,11). Ubodzy, ludzie zwykli, życie konkretne, życie codzienne wszędzie stanowią część naszych wspólnot. I jest to darem. Św. Franciszek poślubił Panią Biedę i postanowił chodzić i zakończyć swoje dni w kontakcie z ziemią. Na całym świecie miałem okazję oglądać podobne sceny: zawsze „dziecko” ma kontakt z „ziemią”, niekiedy z własnego wyboru, innym razem z powodu niesprawiedliwości świata czy ze względów kulturowych, a jeszcze innym – z tajemniczych zamysłów Bożych. „Dziecko i ziemia” być może przypomina nam ten pierwotny stan stworzenia i tajemnicę dziejów, narodów, natury, społeczności. Jesteśmy wezwani do interpretowania tych tajemnic za pomocą Słowa i w braterstwie, aby móc współdziałać ze światem, stworzeniem, ubogimi, młodzieżą, życiem. Jak powiedział papież Franciszek, jesteśmy powołani, aby być „żywą egzegezą Słowa”. Słowo oświeca i jest wykładnią naszego zaangażowania w życie. Słowo i mniejszość czynią nas przyjaciółmi z ziemią i ze wszystkimi jej wydarzeniami.

Piąty obraz: „Stół” (czyli „oryginalność Syna”)

Niewiele rzeczy gromadzi nas razem tak jak posiłek. Gdy przybywam w jakieś miejsce, „stół” jest zawsze punktem odniesienia, wokół którego powstaje relacja braterska. Wiele razy muszę przewodzić spotkaniom przy stole, jednak w każdym przypadku posiłek zawsze pozostaje „centralną tajemnicą”, wokół której toczy się życie wspólnoty braterskiej. Chodzi o ten codzienny posiłek, w którym „pożywić się” staje się okazją do wzmocnienia życia braterskiego. Stół gromadzi nie tylko na czas obiadu i kolacji, ale też kapituły klasztorne, rozmowy między braćmi, chwile planowania i pracy, grupy i gości. Niemniej jednak tylko Stół eucharystyczny obejmuje wszystkie stoły i wszystkie elementy, wszystkich ludzi i wszystkie ich oczekiwania i nadzieje. Uczta eucharystyczna – powiedziałby kard. Tagle – zawiera „Chleb i Historię” i w niej całe braterstwo ma swój początek; z tej Uczty jest nam podarowany ostateczny sens wszystkiego i wszystkich. Uczta eucharystyczna jest najistotniejszą treścią, mocą i kryterium. Jakże ubolewam, gdy widzę, że wiele klasztorów pozbawia się koncelebry eucharystycznej we wspólnocie! Na Uczcie eucharystycznej wszyscy jesteśmy w tej samej odległości od Miłości Ukrzyżowanego; w tej samej odległości od uroczystego spotkania, które nas posila, a jednocześnie buduje. Wszystkie posiłki posiadają tę tajemnicę „centrum”, które dodaje coś „więcej”, czego żadna forma indywidualizmu nigdy nie będzie mogła wzbudzić. Owo „więcej” w ramach posiłku może nie jest uczone, ale z pewnością jest mądre; jego mądrość pochodzi od pokornych ludzi, którzy być może nie potrafią szybko biec, ale umieją podążać razem.

Jadalnia jest miejscem, gdzie wszyscy mogą wejść, „zwłaszcza ubodzy”, jak mówił kard. Tagle, albowiem przy stole ubogich godność nigdy nie jest dana przez jakość tego, co na nim się znajduje, lecz przez pokorę wszystkich tych, którzy przy nim zasiadają, byle tylko zawsze było miejsce dla dodatkowego gościa. Tak chciał Syn Boży, obejmując nas wszystkich.

Marzę o Zakonie zawsze gromadzącym się wokół stołu; marzę o wielkich stołach, gdzie każdy ma coś do powiedzenia i coś do nauczenia się; marzę o stole otwartym na ubogich; marzę o Stole, przy którym wszyscy możemy rozpoznać Chleb łamany, podczas gdy – w braterstwie – stanowimy jedno z Historią.

Drodzy bracia, pomagajmy sobie nawzajem w stałej trosce o charyzmat, do którego zostaliśmy powołani. Nie dajmy się zniechęcić! Świętując dzisiejszą uroczystość, dziękujmy za łaskę bycia Braćmi Mniejszymi Konwentualnymi w tym czasie, w tym momencie historii, w tym świecie!

Radosnego święta serafickiego ojca św. Franciszka!

Fra Carlos A. TROVARELLI
Minister generalny